Nr. 39. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, piątek 17 lutego 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

OR[…] SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.
CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpa eil. I-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 50 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 130 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 180 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego“.
Ogłoszenia na niedziele i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NA CZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Redukcya personalu kolejowego

Pakty dyplomatyczne.

Na arenie dyplomacyi rozpoczęła się gra niezwykle żywa. Śmiałe posunięcie Anglii w kierunku międzynarodowej konferencyi w Genui sparaliżować usiłuje Francya, którą znów wspomagają Stany Zjednoczone Ameryki, przez swą zapowiedź, że z braku czasu nie będą mogły brać udziału w jej obradach.

Pod grozą udaremnienia planów konkurencyjnych L. George'a odbywają się rokowania jego z Francyą, która chce się przed wszelkimi niespodziankami zabezpieczyć traktatem angielsko-francuskim. na ewentualność napadu ze strony Niemiec.

Niespodziewanie w grę dyplomatyczną między burżuazyjnymi i kapitalistycznymi państwami wmieszała się Rosya sowiecka, która przez usta swego delegata Radka-Sobelsohna wypowiada swą wspólność interesów z Francyą i powołuje się nawet na 30-letnią już przyjaźń, która objawiła się w sojuszu republikańskiej Francyi z carską i despotyczną Rosyą, co, jak wiadomo, takie zgorszenie wywołało w całym prawdziwie demokratycznym świecie. Jak z tego widać, bolszewicy uważają się za prawych spadkobierców dyplomacyi i polityki carskiej i do identycznych metod rządzenia dodają już logiczny i pragmatyczny związek.

Bolszewicy usiłują w konszachtach dyplomatycznych odegrać rolę pozytywną, nie jako czynnik siły, co nie przestało jeszcze decydować, ale jako ponętny teren eksploatacyi. Swą niedolę gospodarczą usiłuje Rosya sprzedać za sukcesy polityczne, a narzucaniem się z tradycyjną miłością Francyi chce jedynie osłabić jej lęk przed konferencyą w Genui, gdzie zasiąść mają wszyscy i Rosya i Niemcy pod patronatem Anglii.

Jakkolwiek te obłudne i podstępne zabiegi się skończą, najnieszczęśliwszą w nich jest rola tych, którzy są jedynie pionkami na szachownicy.

W pierwszym stadyum rokowań francusko-angielskich o zawarcie traktatu, ze strony francuskiej wysunięto żądanie, aby umową objąć też ewentualność napadu na Polskę przez Niemcy. Dziś zapewne ten postulat należy już do przebrzmiałej przeszłości, gdyż napotkał na sprzeciw ze strony angielskiej. Warto jednak zapoznać się z opinią angielską w tej sprawie, którą tak ujmuje jedno z miarodajnych pism angielskich:

Nikt w Anglii nie zgodzi się na udzielenie pomocy wojennej państwom, których Anglia niemal zupełnie nie zna. Pewne sfery francuskie nalegały, by pakt został rozszerzony tak, by objął obronę Polski, na wypadek napadu Niemiec, rozumiejąc, że taki napad byłby pośrednio napadem na Francyę. Anglia bezwarunkowo nie może się zgodzić na taki punkt widzenia. Mamy pełną sympatyę dla Polski i pragniemy, by mogła rozwijać swą świeżo odzyskaną wolność i cieszyć się nią w bezpiecznym pokoju. We Francyi jest tendencya zastąpienia Rosyi Polską, jako sprzymierzeńcem, na wypadek nowego napadu Niemiec. Nie możemy uważać tej koncepcyi za należycie uzasadnioną. Polska nie może obecnie — i na długi czas w przyszłości — zająć miejsca, które zajmowała Rosya przed wojną, i podczas pierwszych trzech lat wojny. Polska nie osiągnęła jeszcze takiej stałości któraby pozwoliła sprzymierzeńcom zachodnim uważać ją za ostoję ich interesów w Europie wschodniej. Polska narażona była na wiele hazardów i niebezpieczeństw i oddała dobre usługi przez odparcie bolszewickiej inwazyi w r. 1920. Polityka jej jednakże była niepewna, od czasu do czasu zaś Polska wysuwała pretensye których Anglia w żaden sposób nie mogłaby popierać. W wypadku konfliktu wynikłego między Niemcami a Polską nie byłoby łatwem dla angielskiej opinii publicznej zdecydować szybko, po czyjej stronie słuszność, i pakt z Francyą mógłby być jedynie osłabiony próbą włączenia weń osobnej klauzuli dla obrony Polski.

W tej ostatniej sprawie Anglia nie jest zgoła przekonaną. Punkt widzenia tych Francuzów, którzy zawsze jeszcze uważają Polskę jako narzędzie obrony, którem Francya rozporządza na wschodniej granicy Niemiec, jest do pewnego stopnia zrozumiały.

Polska jest jak dotąd, zaledwie wiotką trzciną, nie dającą należytego oparcia. Warunki istniejące w roku 1914 nie dadzą się wznowić i trzeba szukać nowych metod dla zabezpieczenia pokoju w zmienionej sytuacyi europejskiej.

—•••—

Oszczędności państwowe.

Zamierzona znaczna redukcya pracowników kolejowych, urzędników i poszczególnych urzędów.

WARSZAWA 15. lutego (tel. wł.). Według zamierzonych projektów oszczędnościowych Komisya oszczędnościowa przy ministerstwie skarbu przewiduje, że **ogólna liczba 200 tysięcy pracowników kolejowych uledz ma redukcyi do 40 tysięcy.**

W kwestyi robót publicznych postanowiono **zredukować liczbę dyrekcyi okręgowych, skasować dyrekcyę żeglugi państwowej.**

W ministerstwie przemysłu i handlu **skasowano główny urząd przywozu i wywozu,** oraz prowadzone są narady nad skasowaniem **komitetu węglowego i urzędu naftowego.**

Co do władz powiatowych i wojewódzkich, komisya oszczędnościowa przedłożyła szereg wniosków, które rozesłano różnym ministerstwom. Wynikiem tych wniosków będzie skasowanie **kilku tysięcy stanowisk urzędniczych.**

Komisya zamierza wystąpić z wnioskiem o wprowadzenie w życie artykułu 65 konstytucyi, według którego organa administracyi państwowej w poszczególnych jednostkach terytoryalnych mają być wyszkolone w jednym urzędzie i poddane jednemu zwierzchnictwu.

—•••—

Możliwość zażegnania przesilenia gabinetowego.

Sprawa odbudowy będzie omawiana na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

WARSZAWA 15. lutego (tel. wł.). Dziś Rada ministrów będzie rozpatrywała kwestyę noweli **do ustawy o odbudowie.**

Po przyjęciu noweli projektowanej przez Radę ministrów zostanie ona zaraz wniesiona do laski marszałkowskiej i będzie przedmiotem rozpraw na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

—••—

Sprawa Wilna na komitecie polit. Rady Ministrów.

WARSZAWA 15. lutego (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu politycznego Rady ministrów. Debatowano nad sprawozdaniem o sytuacyi na Wileńszczyźnie oraz wysłuchano sprawozdania min. Downarowicza z audyencyi u Naczelnika Państwa w Spale, gdzie przedstawiony został projekt autonomii dla Wileńszczyzny.

—••—

Konferencya państw sukcesyjnych w Rzymie.

RZYM 15. lutego (Pat.). Konferencya rzymska została ponownie otwarta dziś o godz. 4-tej po południu. Na konferencyę tę zaproszone są wszystkie państwa sukcesyjne, **z wyjątkiem Jugosławii.**

Dzisiejsze posiedzenie miało charakter formalny. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym znajduje się kwestya **finansowa.**

—•••—

KARA ŚMIERCI ZA SPRZENIEWIERZENIE.

WARSZAWA. 15. lutego. (Pat.) Dziś o godz. 9. rano w okręgowym sądzie wojskowym zapadł wyrok w sprawie podchorążego Jana Zawjdowskiego (false Alfreda hr. Łubieńskiego), opiewający na karę śmierci przez rozstrzelanie za sprzeniewierzenie 450.000 mk. z pieniędzy skarbowych.

O pożyczki zagraniczne na inwestycye w kraju.

Dyskusya w komisyi skarbowej.

WARSZAWA. 15. lutego. (Pat.) Komisya skarbowo- budżetowa prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu dalszą dyskusyę nad sprawą kapitałów inwestycyjnych.

Wszyscy mowcy zgodzili się na to, że inwestycye w państwie polskiem powinny być uskuteczniane na poczet pożyczek inwestycyjnych, a procent i amortyzacya tych pożyczek powinny być pokrywane z budżetu zwyczajnego.

P. Moraczewski sądzi, że pożyczki takie mogą znaleźć pokrycie dopiero wówczas, kiedy będzie wprowadzona waluta oparta na złocie.

P. Wojdaliński zwraca uwagę, że Polska powinna opracować program odbudowy wschodniej i środkowej Europy z oparciem o koalicyę i wybitnym udziałem Polski. Plan taki, zdaniem mowcy umożliwiłby Polsce zdobycie kapitałów zagranicznych na własne inwestycye.

P. Weinzieher sądzi, że opinia o Polsce jako o państwie szowinistyczno- militarystycznem którą to opinię mowca podziela, odstrasza od nas kapitały zagraniczne.

P. Kamieniecki żąda oparcia stosunków wewnętrznych w państwie na praworządności i ścisłem wykonywaniu zobowiązań wobec zagranicy, a wtedy da się uzyskać dogodniejszą konjunkturę finansową na rynku międzynarodowym.

Po dalszych przemówieniach p. Woźnickiego min. Michalski wyjaśnia, że szereg opóźnień w załatwieniu ważnych spraw związanych z przemysłem, wynika z nadmiaru wielkich zagadnień, które jednocześnie musiały być rozstrzygnięte. Jego polityka w utrudnianiu powstawania spółek akcyjnych w dziedzinie bankowości i handlu wynika z jego ideologji. Co się tyczy spółek przemysłowych, to w ostatnich dniach zaległości w tej dziedzinie zostały już załatwione.

Dalszy ciąg dyskusyi jutro.

—•••—

O uposażenie sędziów.

Interpelacya posła dra Zygmunta Marka i tow. do pp. Ministrów Sprawiedliwości i Skarbu w sprawie pogwałcenia przepisów art. 10. o uposażeniu sędziów.

Interpelując ściśle art. 10. ustęp 1 ustawy z 13. lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dzpp. 65. poz. 4366), którego dosłowne brzmienie jest następujące: „Przez czas trwania wyjątkowych, wojną wywołanych warunków ekonomicznych, sędzia i prokurator pobiera dodatek drożyźniany do płacy zasadniczej, zależnie od stosunków rodzinnych i miejscowości, w której pełni służbę stale“ — asygnowały Sądy Apelacyjne w Małopolsce do 1. grudnia 1921 r. włącznie wszystkim sędziom, pełniącym stale służbę w danej miejscowości dodatek drożyźniany, przywiązany do tejże miejscowości, a nie takiż dodatek, odnoszący się do miejscowości niższej klasy, dla których część owych sędziów przed laty zamianowano.

Miarodajnym w tym wypadku — zgodnie z treścią ustawy i z samą istotą, oraz przeznaczeniem dodatku drożyźnianego — był wzgląd faktyczny, t. j. stałe pełnienie służby, a nie moment przypadkowy, formalny, t. j. miejsce nominacyi, tem więcej, iż nie chodziło tutaj i nie chodzi wcale o sędziów, pełniących służbę zastępczą i za djetami.

Nagle Ministerstwo Sprawiedliwości wytknęło Prezesom Sądów apelacyjnych tę „niewłaściwość“, jako opartą rzekomo na błędnej wykładni wspomnianego art. 10. leg. cit. i wychodząc z założenia, iż o wysokości dodatku drożyźnianego, ma oprócz stosunków rodzinnych decydować wyłącznie miejsce odnośnego sędziego, poleciło odpowiednio sprostować t. zw. listy płacy i przesłać je do swojej aprobaty.

W konsekwencyi tego poglądu Ministerstwo Sprawiedliwości, Prezydya Sądów apelacyjnych zarządziły potrącenie rzekomo nadebranych nadwyżek, tak, że poszczególnym sędziom nie wypłacono na 1. stycznia 1922 ani pensyi miesięcznej, ani zapomogi świątecznej.

Dotkniętych tymi bezprawnymi egzekucyami sędziów pozostawiono bez środków do życia, a ogół sędziów przez to bezprawne i nierozumne zarządzenie przepojono goryczą i zniechęceniem.

Czy ten pomysł urodził się w Ministerstwie Sprawiedliwości, czy też narzuciło mu go Ministerstwo Skarbu — nie jest wiadomem; w każdym razie zarządzenie to jest pogwałceniem przez Rząd wyraźnego przepisu ustawy.

Dlatego zapytują podpisani pp. Ministrów Sprawiedliwości i Skarbu:

1) jak usprawiedliwią to pogwałcenie ustaw wobec urzędników sędziowskich?

2) czy skłonni są wydać bezzwłocznie polecenie wypłacenia pokrzywdzonym sędziom niesłusznie zatrzymanych im poborów?

Warszawa, d. 10. lutego 1922 r.

—•••—

O PODWYŻSZENIE LICZBY MANDATÓW MIEJSKICH.

WARSZAWA 15. lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej tow. p. **Liebermann,** z uwagi na to, że liczba mandatów i podział okręgów krzywdzą miasta, zażądał podniesienia liczby mandatów z 400 na **415.**

Na dyskusyi zadecydowano **nie obstawać przy liczbie 400 lecz tę liczbę podnieść,** ze względu na pokrzywdzenie miast i okręgów przemysłowych.

Poseł Liebermann domaga się dla Krakowa zamiast 3, 5 mandatów, dla Lwowa zamiast 4 — 7, dla Warszawy zamiast 15 — 16, dla Łodzi zamiast 7 — 10, dla zagłębia zamiast 5 — 6.

Nastrój w komisyi dla tego wniosku jest przychylny.

—•••—

MICHALSKI PRZECIW DANINIE LASOWEJ NA ODBUDOWĘ.

WARSZAWA. 15. lutego. (Pat.) Na posiedzeniu Komisyi odbudowy kraju p. Bryl (P. S. L.) referował projekt ustawy o poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju. Obecny na posiedzeniu minister skarbu Michalski, wypowiedział się przeciw projektowi ze względów finansowych, gospodarczych i prawnych.

—•••—

EKSPORT PRZEMYSŁU ŁODZKIEGO DO ROSYI.

ŁODŹ. 15. lutego. (Pat.) „Głos Polski“ donosi: W związku z zakupami dokonanymi przez prezesa misyi sowieckiej Gorczakowa, odchodzi w tym tygodni z Łodzi do stacyi Stołpce transport towarów zakupionych od firmy Gayer, składający się z 10 wagonów. Rokowania Gorczakowa z firmą Scheibler i Grochman trwają nadal.

—•••—

TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY W HADZE.

HAGA 15. lutego (Pat.). Telegr. Comp. Dziś przedpołudniem odbyło się w Pałacu Pokoju pierwsze uroczyste posiedzenie publiczne międzynarodowego trybunału.

—•••—

KONFERENCYA W SPRAWIE G. SLĄSKA.

GENEWA. 15. lutego. (Pat.) Konferencya niemiecko- polska rozpoczęła dziś swe urzędowanie.

—•••—

UPTON SINCLAIR.

16

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

Przybyli do Leesville rosyjscy agenci przywożąc siedemnaście milionów dolarów wypłaconych przez paryskich bankierów. Dlatego przez jedną noc musiały runąć domostwo ludzkie i dlatego wyrosła rychło z ziemi potężna, stalowa budówka i w miejscu, na którem Dżym przez cztery lata wykonywał jedne i te same, mechaniczne ruchy, miały powstać nowe maszyny, wytwarzające gilzy granatów.

Gdy Dżym nareszcie pojął, o co idzie, znalazł się wobec poważnego problemu. Czy jako międzynarodowemu socyaliście wolno mu było czasu swego używać na wyrób gilz do granatów, które miały zabijać jego niemieckich towarzyszy? Czy wolno mu dać się przekupić staremu Granitchowi, aby współdziałać w tym potwornym zarobku — za podwyżkę płacy o 4 centy za godzinę, gdy fabryka będzie w ruchu? Dżym musiał ten problem rozstrzygnąć w czasie, gdy jedno z dzieci zachorowało i zachodziła kwestya, jak zapłacić lekarza z nędznej płacy.

Odpowiedź na ten dylemat sumienia przyszła łatwo towarzyszowi Schneidrowi, tęgiemu, silnemu robotnikowi browarnianemu, który na zgromadzeniu z gorżkiem szyderstwem wyrażał się o socyalistach, pracujących dalej u tego starego dyabła, Granitcha. Schneider wzywał robotników fabryki Empire do strejku i to natychmiast, jeszcze tej nocy! Lecz teraz zabrała głos towarzyszka Mabel Smith, której brat był buchalterem u Granitcha. Towarzyszowi Schneidrowi łatwo mówić, ale coby powiedział, gdyby ktoś żądał, aby robotnicy browarniami zastrejkowali i wzbraniali się warzyć piwo dla robotników amunicyjnych?

— To dziecięcy zarzut — zawołał Schneider; lecz towarzyszka protestowała i wywodziła, iż to właśnie jest dowodem, jak bezsilni są robotnicy, skoro się ich nie dopuszcza do żadnej kontroli na własnymi wytworami i sposobem ich użytkowania. Człowiek może oświadczyć, że nie chce mieć nic do czynienia z fabrykacyą amunicyi i pójść na wieś na robotnika rolnego, — lecz zboże, które zasieje i zbierze będzie zużyte dla wojska. Solidarność kapitalistycznego społeczeństwa jest tego rodzaju, że człowiek nigdzie nie znajdzie roboty, któraby w ten, lub ów sposób nie pomagała w mordowaniu jego bliźnich w innych krajach.

Dżym zastanawiał się z Lizą poważnie nad kwestyą, czy nie byłoby dobrze, aby wywędrowali do Hubbardtowa, dokąd wabiły robotników plakaty pewnej agencyi wywieszone na Głównej ulicy. Towarzystwo fabryczne „Hubbard“, usiłowało staremu Granitchowi podkupić robotników, ofiarując po trzydzieści dwa centy za godzinę dla robotników półkwalifikowanych! Dżym zasięgnął informacyi i dowiedział się, że Towarzystwo zamierza się rozszerzyć i wprowadzić także wyrób maszyn gazowych; w jakim celu, o tem nie mówiono, ogólnie jednak przypuszczano, że maszyny te przeznaczone są dla okrętów motorowych, które mają służyć do zatapiania łodzi podwodnych. Dżym uznał, że towarzyszka Mabel Smith miała słuszność; mógł taksamo pozostać przy swej dawnej robocie. Postanowił użyć wszystkich zarobionych pieniędzy na to, by bogaczom wojennym mącić pokój. Poraz pierwszy w życiu Dżym nie miał trosk o swe utrzymanie. Mógł otrzymać wszędzie dobrze płatną robotę i nie potrzebował już dbać o łaskę pracodawców. Postanowił sobie pomówić z innymi robotnikami, wytłumaczyć im, co wojna znaczy, ta wojna, która dziś jest jeszcze walką kapitalistyczną, lecz zmienić się może w inny rodzaj walki, która wcale nie będzie po myśli kapitalistów.

II.

Było wprost nie do uwierzenia, co się teraz w Leesville działo. Mimo całej swej nienawiści dla systemu, Dżym nie mógł stłumić w sobie pewnego podziwu. Tysiącami napływali ludzie do tego miasteczka, do niedawna tak powszedniego i zaspanego, przybywali mężczyźni wszystkich ras i wyznań, młodzi i starzy, czarni i biali, nawet kilku żółtych. Przypominał to rok 49, kiedy tak nagle podniosło się San Francisko. Pieniądze, które rząd rosyjski za pośrednictwem bankierów

Z Sejmu wileńskiego.

WILNO, 16. lutego. (Pat.) W dyskusyi orzeczeniowej zabrał z kolei głos poseł tow. Bagiński (P. P. S). Mowca polemizuje z Posłem Jachiewiczem i broni stanowiska swego klubu, poczem podkreśla zasady, któremi się kieruje w dobie obecnej klasa robotnicza. — Jeżeli rozważamy zagadnienia Wileńszczyzny — powiada, rozważamy a nie tylko wypowiadamy swe chęci — to bierzmy pod uwagę całokształt czynników natury wewnętrznej i zewnętrznej. Musimy stwierdzić, że nie wyłącznie, ale na ogół klasa robotnicza u nas jest prawie wyłącznie polska. Ze strony żydowskiej klasy robotniczej oczywiście nie jestem upoważniony do zabierania głosu. Ten właśnie czynnik narodowościowy przedewszystkiem ma przemożny wpływ. Drugim czynnikiem jest czynnik gospodarczy, który trzeba przyznać, jeżeli chodzi o klasę robotniczą, wybitnej roli nie odgrywa a to dlatego, że życie gospodarcze u nas tak mało jest zróżniczkowane. Klasa robotnicza rozważa, przyglądając się perspektywom, jakie ją czekają w przyszłości w połączeniu z tym lub innym krajem. — Otóż połączenie z Rosyą jest do odrzucenia. Dalej charakteryzuje mowca stosunek klasy robotniczej do Litwy kowieńskiej, podkreślając, że proletaryat wileńszczyzny przy połączeniu się z kowieńszczyzną nic nie uzyska, przeciwnie ze względu na panujące tam stosunki ekonomiczne i skład sił społecznych dużo straci. Polska to kraj w wysokim stopniu uprzemysłowiony. Nic więc dziwnego, że nasz robotnik w polskim ruchu robotniczym widzi poważną ostoję dla siebie i pomyślne warunki dla swego rozwoju. Każdy dzień przyspiesza zwycięstwo klasy robotniczej. Ten czynnik natury wewnętrznej zarysowuje się w umysłach robotników z całą bezwzględnością. Dlatego my powiadamy, że chcemy być czynnością składową Rzeczpospolitej Polskiej.

Następnie podkreśla mowca, że w pojmowaniu sprawy wileńskiej ist i ją dwa obozy, jeden obóz bez zastrzeżeń i warunków, to znaczy że bez żadnych zastrzeżeń i warunków chce włączyć Wileńszczyznę do Polski na ogólnych zasadach a drugi obóz rad ludowych powiada: bez zastrzeżeń i warunków, ale to znaczy, że my nie postawimy Polsce żadnych warunków ani zastrzeżeń, a gdyby Polska nam nie odpowiadała, to bylibyśmy sfederalizowani. Zwracamy uwagę na to, by wykazać, jak dalece ta formuła orzecznictwa jest niejasna, że my uważamy ją z tego powodu za niemożliwą do przyjęcia.

Następnie zabiera głos trzeci z kolei mowca poseł Staniewicz (P. S. L.). Na wstępie stwierdza mowca, że ziemia wileńska jest ziemią polską, i że za kilka dni polskość ta zostanie stwierdzona uchwałami sejmu wileńskiego. Myśmy się Wilna nie wyrzekli, lecz nie chcielibyśmy zbyt pospiesznie oddzielać się od tych, którzy tak jeszcze niedawno wolność Polski uważali za swoją wolność. Jeżeli nie doszło do porozumienia pomiędzy Polską a Litwą już teraz, to dlatego, że dyplomacya była skłonniejsza do ustępstw od narodu polskiego. (brawa).

Następnie zabiera głos poseł Brzostowski (zespół stronnictw narodowych). Przedewszystkiem należy zadecydować, czem jesteśmy, bo jedni z nas są zdania, że grunt na którym dyskutujemy jest zgromadzeniem orzekającem, inni zaś, że sejmem ustawodawczym. Mowca zaznacza następnie że jedynym dokumentem na podstawie którego możnaby dojść do przekonania, że Wileńszczyzna jest odrębną częścią Rzeczypospolitej Polskiej, jest Odezwa Naczelnika Państwa Piłsudskiego, która przecież opiewa, że ludność Wileńszczyzny ma prawo wyrażania swej woli w zgromadzeniu orzekającem a niekoniecznie w sejmie ustawodawczym którego tak pragnie dla zupełnie innych celów lewica. Odezwa Naczelnika Państwa mówił poseł Brzostowski, ma znaczenie dla stosunków międzynarodowych w stosunku jednak do nas nie mówi nic więcej, jak to, że ludność ma prawo wypowiedzieć się.

Oświadcza, że jest za decentralizacya rządu, za szerokim samorządem gospodarczym Wileńszczyzny, lecz autonomię uważa za przedwczesną. Jeżeli mówię, że jestem za autonomią, to nie zwalczam rządu polskiego, ale niedołęstwo tego rządu.

Po powyższych przemówieniach marszałek zarządził 20 minutową przerwę. Po przerwie przemawiał ks. Grabowski (Rady ludowe). Mowca kreśli dzieje Polski od wymarcia Jagiellonów do najnowszych czasów do wystąpienia Józefa Piłsudskiego, które uważa za wielkie posłannictwo, nazywając obecnego Naczelnika Mojżeszem Polski. (Rzęsiste oklaski). Jeżeli sejm — twierdzi ks. Grabowski — nie spełni swych zadań, lud pomścić się może, gdyż wola ludu jest wolą niezłomną. Po przemówieniu ks. Grabowskiego, marszałek zamknął posiedzenie, odkładając dalszy ciąg dyskusyi do następnego posiedzenia, które się odbędzie we czwartek 16. b. m. o godzinie 18.

—•••—

Nieporządki na kolejach.

INTERPELACYA posła dra Diamanda i tow. do Pana Ministra Kolei Żelaznych w sprawie smarów, używanych na kolei.

W ciągu ostatnich dni przy każdym niemal pociągu ogrzewały się osie wagonów i bardzo często zachodziła potrzeba usuwania takich wagonów, co zabierało bardzo wiele czasu i wywoływało znaczne opóźnienie. W niektórych pociągach dwa i trzy wagony ulegały temu losowi. Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że głównym powodem tych wypadków był zły gatunek smarów, zamarzających przy obniżeniu się temperatury. Zapobiegliwy zarząd kolejowy nie czeka na doświadczenie, czynione w ruchu, lecz bada troskliwie każdą cysternę dostarczonego smaru, zachowuje nadto przez czas dłuższy próby dostarczonych smarów i w ten sposób prowadzi dokładną kontrolę nad towarem dostarczonym. Tych zarządzeń widocznie u nas nie ma i zarząd kolejowy skarży się ogólnikowo na dostawę złych gatunków smarów, nie wiedząc, które, gdzie i kiedy dostarczone smary były nieodpowiednie. Wśród rafinerów powszechna jest opinia, że Zarządowi kolejowemu można dostarczyć i najlichszych smarów.

Przy tym stanie rzeczy nic dziwnego, że warsztaty kolejowe nie mogą nadążyć naprawianiu wozów uszkodzonych przez ogrzanie osi. Złe smary zawierają także części stałe i w ten sposób wyrządzają wozom szkody trwałe.

Wobec tego podpisani zapytują Pana Ministra Kolei:

czy gotów jest zaprowadzić stałą i ścisłą kontrolę dostarczonych smarów?

czy gotów dalej zaprowadzić rewizyę tej kontroli, polegającej na badaniu identyczności pobieranych prób z dostarczonymi smarami, a następnie badań smarów, dokonywanych przez organa kontrolne?

dalej pytają podpisani, czy pociągnie Pan Minister do odpowiedzialności te rafinerye nafty, które dostarczyły smarów, nie odpowiadających potrzebom kolei?

Warszawa, d. 10 lutego 1922 r.

paryskich wypłacił staremu Granitchowi, przepływały złotemi strugami przez miasto. Spekulanci podbijali ceny gruntów, właściciele domów podwyższali czynsze, hotele podwoiły ceny, a pozatem jeszcze nadliczbowym gościom dawano nocleg na stołach bilardowych. Nawet Tom Callaban z „gospody" zmuszony był przyjąć dwóch pomocników, dobudować lokal dla gości i kuchnię i przenieść na tylne podwórze.

Wieczorem ulice przepełnione były obcymi, w Kinie Lipskiego wszystkie miejsca były obsadzone „Dom obuwia Bon Marché" co tygodnia urządzał wysprzedaż, a drzwi domów gościnnych były w ciągłym ruchu.

Naturalnie, że tam gdzie tylu mężczyzn przybyło, napływały także kobiety rozmaitych ras.

Dla propagandy socjalistycznej nigdy dotąd nie było odpowiedniejszej sytuacji. Te rzesze ludzkie, z wszystkich końców świata tu pospędzane, oderwane od ojczystego gruntu, od starych zwyczajów i węzłów religijnych, żyjące tu razem bez wyboru, były podatnym materjałem dla wszelkich dogmatów.

Dawniej ludzie ci chętnie przyjmowali pokarm podawany im przez redaktorów pism, kaznodziei i polityków, i oddając się codziennej uczciwej pracy, wiedli żywot spokojny, pozbawiony wszelkiej awanturniczości. Dziś fabrykowali amunicję i ta praca wytworzyła jakąś dziwną psychiczną atmosferę.

Jak długo ludzie karczowali chwasty, przybijali dachy, brukowali ulice, przedsiębiorcy mogli z nabożną miną prawić im o ładzie społecznym i o prawie; lecz cóż można było mówić robotnikom, wyrabiającym gilzy do granatów, które miały rozrywać ludzi w kawały?

Sytuację tę wykorzystali socjaliści, anarchiści, syndykaliści i związki zawodowe dla swej propagandy:

— Przypatrzcie się teraz klasie rządzącej i tej cywilizacji, jaką ona stworzyła! W najstarszem ognisku światowej kultury spędzono dziesięć do dwudziestu milionów niewolników pracy dla walki wzajemnej! — i mówcy opisywali krwawe, bestjalskie czyny tych kilkunastu milionów.

Dzienniki dostarczały im coraz to nowych szczegółów; głód i zaraza, pożogi i rzezie, bomby z gazami trującymi, miotacze kul, zatopione statki pasażerskie.

— Widzicie tych pobożnych obłudników, tych panów naszych, z ich subtelnością z ich kulturą i religią. Ci ludzie chcą być waszymi przywódcami, dla nich strawiliście tyle mozolnych lat przy ciężkiej pracy, przykuci do maszyn;

III.

Na każdym rogu ulicy, w każdym lokalu, gdzie odbywały się zgromadzenia, na każdem miejscu, gdzie robotnicy zbierali się podczas przerwy obiadowej, podnoszono te argumenta, a słuchali ich ludzie, którzy nigdy jeszcze czegoś podobnego nie słyszeli. Kiwali głowami potakująco, przybierali złowrogie miny, — tak, tak, ci panowie to przegniła banda. Nawet tu w Ameryce która przecie nazywa się krajem wolności, nie różnią się od innych, cisną się dokoła pełnego garnka, by żłopać krew przelaną w Europie. Naturalnie, że chciwość ich kryje się poza maską sympatii dla sprzymierzonych; ktoby tam wierzył, że stary Granitch pała miłością dla rosyjskiego rządu? W Leesville nikt w to nie wierzy, wiedzą wszyscy, że ma tylko swój interes na myśli, i w sercach ich utwierdziło się postanowienie, że będą również myśleli tylko o swoim interesie.

Z początku zdawało się, że im się to uda. Płace podskoczyły w górę; nigdy jeszcze robotnik nieukwalifikowany nie miał tylu pieniędzy w kieszeni, kwalifikowany zaś stał się nagle plutokratą. Wkrótce jednak ludzie odkryli, jaki robak gnieździ się w tym bujnym kwiecie wojennym — ceny podniosły się na równi z płacą, w niektórych miejscowościach nawet więcej. Właściciele domów żądali bajecznych czynszów, robotnik płacić musiał dwanaście dolarów tygodniowo za dwunastogodzinne korzystanie z materaca i koca, za co poprzednio płaciło się pięćdziesiąt centów. Zabrakło artykułów spożywczych lub też były w lichym gatunku; zanim się ludzie spostrzegli, musieli płacić sześć centów za kromkę chleba lub szklankę kawy, potem siedem, a wreszcie dziesięć.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 16 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W czwartek o godz. 7·30 „Tannhäuser", opera w w 3 aktach R. Wagnera.

W piątek o godz. 7·30 „Szkoła żon" komedya w 5 aktach Moliera.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

We czwartek o g. 7·30 „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

We czwartek o g. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W piątek o godz. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego", farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek 17 lutego: St. Korwin Szymanowska koncert na dochód repatryantów i sybiraków.

—•••—

KABARET „FIGLIKI" Grodecka 5. Nowo zaangażowane siły.— Początek o 8-mej wieczorem.

—•••—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Sobota 18 lutego (po raz pierwszy) „Woźnica Henszel", dramat w 4 aktach G. Hauptmanna.

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego. Wykład popularny inż. Libańskiego p. t. Sztuczne zmysły — genialne twory techniki. Cz. II. (z obr. świetl.), odbędzie się we czwartek 16. b. m. o godz. 6. wiecz. przy ul. Bourlarda 5. (Boczna Batorego). Prelegent objaśni zjawiska życia i substancyi psychofizycznej, stwierdzonej przez prof. Crawforda.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się w czwartek, 16. b. m. o godz. 6. wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

KSIĄŻKI DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA I KRESÓW WSCHODNICH. Powstał projekt w łonie Koła T. S. L. im. T. T. Jeża, we Lwowie, zebrać bibliotekę z 1.000 do 1.500 tomów liczącą i posłać jednemu z miast Górnego Śląska. Sądząc, że społeczeństwo przyklaśnie tej myśli, Koło im. T. T. Jeża, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich dobrej woli, do dyrekcyi szkół, do firm nakładowych, księgarń, oraz innych instytucyi, aby wszyscy pospieszyli z pomocą urzeczywistnieniu tej myśli.

Prosimy o książki o ile możności oprawne, kompletne, przedewszystkiem beletrystyczne. — Ufamy, że w wielu domach polskich, książka na dar dla Górnego Śląska się znajdzie.

Skoro zbiórka da pokaźne wyniki, zamierzamy ufundować także bibliotekę dla Kresów Wschodnich do Łucka. Składać książki można w biurze T. S. L. przy ul. Fredry l. 3, I. p. od godz. 9 — 12 i od 4 — 7 wiecz.

Na odbiór książek wydawane będą kwity z pieczątką Koła im. T. T. Jeża.

OGRANICZENIE SŁUŻBY DORĘCZEŃ W NIEDZIELE I ŚWIĘTA UROCZYSTE. Zgodnie z opinią sfer przemysłowo- handlowych Ministerstwo Poczt i Telegrafów ograniczyło w niedzielę i święta uroczyste służbę doręczeń do doręczenia telegramów, awizów do rozmów telefonicznych, przesyłek pospiesznych wszelkiego rodzaju i paczek z żywemi zwierzętami i zawartością ulegającą szybkiemu zepsuciu.

Sprawę doręczania gazet w tych dniach uregulowano w ten sposób, że adresaci mogą w niedziele i święta uroczyste odebrać swoje gazety w godzinach urzędowych w urzędzie pocztowym. Zarządzenie o ograniczeniu służby doręczeń w niczem nie narusza dotychczas obowiązujących godzin w urzędach dla służby wewnętrznej i zewnętrznej.

PRZYZNANIE CZĘŚCI ZAKŁADU IM. MARYI MAGDALENY NA RZECZ POLITECHNIKI. Dowiadujemy się, że starania o przyznanie zakładu im. Maryi Magdaleny na rzecz Politechniki zostały już częściowo uwieńczone pomyślnym skutkiem, dzięki usilnym zabiegom Rektoratu i Wydziału Bratniej Pomocy, oraz wybitnej życzliwości i poparciu p. prokuratora Maliny, który w tej piekącej sprawie zajął niezwykle przychylne stanowisko dla interesów ogółu młodzieży technickiej.

Definitywne rozstrzygnięcie przejęcia zakładu im. Maryi Magdaleny nastąpi ze strony Ministerstwa sprawiedliwości w najbliższym czasie. Ze względu jednak na system celkowy ubikacyi tegoż zakładu, oraz na konieczność przeprowadzenia izolacyi od części budynków zajętych przez więzienia, niezbędną będzie adaptacya przyznanych na rzecz Politechniki pokoi.

Z początkiem najbliższego roku szkolnego zakład im. Maryi Magdaleny będzie już mógł być użytym dla celów Politechniki.

ZASĄDZENIE ZA OBRAZĘ FUNKCYONARYUSZA POLICYI. Urząd parafialny cerkwi św. Jura, nie dostarczał magistratowi potrzebnych wyciągów metrykalnych. Wobec tego zarządzono zabranie na pewien czas ksiąg metrykalnych dla wykonywania odpisów. Obecny przy tem ks. Kunicki poirytowany zarządzeniem zarzucił kradzież czapki jednemu funkcyonaryuszowi policyi, który przez pomyłkę wziął czapkę ks. Kunickiego. Obrazę tę podtrzymywał on dalej, pomimo naprawienia pomyłki przez obrażonego.

Przedwczoraj odbyła się rozprawa w Sekcyi III. o obrazę czci w czasie urzędowania, na której zasądzono ks. Kunickiego na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

DARY AMERYKAŃSKIE U HANDLARZY. W pewnym szynku przy pl. Krakowskim ujęto Jana Filankiewicza, handlarza z Kleparowa w chwili, gdy chciał sprzedać dwa płaszczyki i dwie pary bucików dziecięcych, pochodzących z darów amerykańskich. Filankiewicz zeznał, że kupił te rzeczy za 4.000 mk. na placu Solskich. Zarządzono tam rewizyę i odebrano u handlarzy: D. Golda 8 par bucików, u Kannera 2 pary, u Kesslera 3 pary, podobnie i u Abrahama Handla. Buciki te zdeponowano w policyi. Z Komitetu polsko- am. pomocy dzieciom poinformowano, że skradziono tam w magazynach pewną ilość rzeczy, tak samo i w czasie transportu na kolej.

DROŻYZNA SZALEJE. Z dnia na dzień drożeją artykuły spożywcze. Jaja kosztują do 60 marek za sztukę i nigdy nie były tak drogie we Lwowie. Podrożało mięso, chleb, bułki i t. d. Również producenci i spekulanci podwyższają ceny zbóż.

Władze centralne nic nie czynią dla opanowania drożyzny. Władze wojewódzkie zupełnie ignorują tę sprawę, a o magistracie lepiej nie wspominać.

Bezrobocie i nędza mas zwiększa się z dnia na dzień do niepokojących rozmiarów. Wojewoda Grabowski możeby nareszcie zechciał zająć się tą piekącą sprawą — przynajmniej w tym stopniu, jak to czyni wojewoda w Krakowie.

WYŻSZE CENY NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ. Dzisiejsze zebranie giełdy zbożowej, było bardzo licznie odwiedzane. Popyt za żytem, owsem i łubinem, — podaż bardzo mała. Silny popyt za nasionami wiosennemi. — Ceny na ogół wyższe. — Transakcye w życie, łubinie i lnie. Tendencya zwyżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie bardzo ożywione.

BROWARY WE LWOWIE PODNOSZĄ CENY PIWA. Od dziś browary akcyjne podniosły cenę piwa o 30 marek na litrze. Podwyżka ta jest niezrozumiała, albowiem płaca personalu i robotników nie została podniesiona, zaś ceny jęczmienia i innych artykułów potrzebnych do fabrykacyi piwa tanieją. Władze winne ukrócić podobne praktyki niczem nieuzasadnione.

Z DZIAŁALNOŚCI POLICYI. W ostatnich dniach funkcyonaryusze policyi zamknęli pareset sklepów w mieście, gdzie na wystawach nie było podanych cen na towarach. O to samo ukarżono znaczną ilość przekupniów z placów targowych. Urząd walki z lichwą w myśl ustawy ukarze tych kupców i przekupniów grzywnami od 500 do 20.000 mk.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj: za 1 dolara od 3300 do 3400, marki niem. od 15—17, franki franc. 285, fr. belg. 272, fr. szwajc. 630, leje rum. od 21.50—23, liry włoskie 155, kor. czeskie 62, kor. aust. stemp. 0.52, gul. holenderskie 1.200 f. szterlingów 14.700 mk.

WYPADEK NA ULICY. 30- letnia Genia Schneidler upadła na chodniku w ulicy Jagiellońskiej przyczem złamała lewą rękę. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STARUSZKI. Mieszkańcy realności przy ul. Brajerowskiej pod l. 10 zauważyli, że od paru dni 65-letnia Marya Niedzielska, przekupka, mieszkająca w suterenach, nie daje znaku życia. Zawiadomiono o tem policyę i jej funkcyonaryusz po otwarciu drzwi stwierdził zgon staruszki. Zawezwany lekarz pogotowia rat. dr. Celewicz stwierdził, że śmierć Niedzielskiej nastąpiła przed paru dniami a zwłoki były zupełnie sztywne.

W mieszkaniu zmarłej nie znaleziono drzewa na opał, ani też artykułów spożywczych. Świadczy to, że zmarła ona w nędzy.

W PAŁACU DZIEDUSZYCKICH przy ul. Kurkowej przedwczoraj przedpołudniem z portfelu Dzieduszyckiego, leżącego na stole, skradziono 30.000 mk. i różne papiery w tem testament pewnego ofiarodawcy, który ofiarował zapis wielu-milionowy na rzecz Muzeum imienia Dzieduszyckich.

POŻAR W SKLEPIE. W sklepie galanteryjnym Rubina Bocza przy ul. Grodeckiej l. 59 a, w godzinach południowych z niewiadomej przyczyny powstał pożar. Sąsiedzi spostrzegli to i po otwarciu drzwi ogień ugasili. Szkoda wyrządzona przez ogień wynosi 90.000 mk.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Kazimiery Blokówny przy ul. Paulinów l. 12 a skradziono rzeczy, wartości 50.000 mk.

Ewelinie Bukaczkowskiej, z Czerkas, na pl. Rzeźni, skradziono 15.000 mk.

W biurze palestyńskiem przy ul. św. Anny, skradziono z wieszadła torebkę zawierającą 5.000 mk. i złoty pierścionek, wartości 10.000 mk.

W wozach tramwajowych K. D. skradziono Pinkasowi Zeiflowi, portfel z 4.000 mk. zaś Abrahamowi Kellermanowi, srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 60.000 mk.

—•••—

— POPIERAJCIE „WIELKIE BIURO POŚREDNICTWA PRACY", które znajduje się przy Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Koło Lwów, przy ul. Łyczakowskiej l. 4. III. sch. I. p. Biuro pośredniczy we wszelkich rodzajach pracy dla swych członków, jakoteż szerszej P. T. Publiczności, tak dla Pracodawców jak i dla poszukujących pracy.

Sprawę załatwia się sumiennie i szybko, nie licząc na wyzysk i tem samem konkurujemy z innemi biurami.

Godz. urzędowania od 9—1 i 3—5 popoł.

—•••—

Sprawa daniny jest najaktualniejszą sprawą dnia.

Tłumy i ścisk w biurze wyłożenia daniny. Kto zapłacił pierwszy daninę w ratuszu?

Danina stała się obecnie najaktualniejszą sprawą dnia. Wielu interesuje sprawa wysokości oznaczonej daniny. Znaczna ilość ludzi jednak jest na wskróś przejęta sprawą uregulowania finansów państwa i pragnie powrotu normalnego stanu walutowego. Ci składają daninę z wiarą, że wpłynie ona na uzdrowienie skarbu państwa.

Z uznaniem należy zanotować, że znaczna ilość kobiet prowadzących samoistne małe przedsiębiorstwa, jak sklepy, pierwsze złożyły swój „wdowi" grosz na daninę.

W sałce przed salą posiedzeń Rady miejskiej w Ratuszu wyłożono książki płatnicze. Tu panuje w godzinach urzędowych ścisk niezwykły. Tłumy płatników przechodzą przez kurytarze gmachu, aby dowiedzieć się o sumie wyznaczonej do płacenia. Podobny ścisk panuje i w lokalach miejskich komisaryatów dzielnicowych.

Pierwszą płatniczką w Ratuszu była p. Michalina Wojcicka, właścicielka sklepu z artykułami spożywczemi przy ul. Piastów l. 19. Dnia 14. bm. zapłaciła swą wyznaczoną daninę w sumie 13.800 marek.

Wczoraj 15. bm. otwarto kasy w ratuszu dla płacenia daniny. Mieszczą się one w rogu ratusza od ul. Krakowskiej. Dotychczas zachodziło się do kas przez podwórze i zakamarki, lecz wkrótce będą otwarte do tych kas drzwi frontowe. W kasach tych złożyło sporo osób około milion marek. — Pierwszym płatnikiem był tu Tytus Bukowski, który zapłacił 14.300 mk. Następnie zapłacił Jan Pawłowski 65.000 mk., Jan Stromenger 41.200 mk., Dawid Buchband 13.450 mk. i Antonina Gawrońska, mająca sklepik przy ul. Kordeckiego złożyła 16.000 mk.

Podobnie zaczęto płacić daninę i w komisaryatach dzielnicowych, oraz w kasie skarbowej przy ul. Rutowskiego, w byłej szkole przemysłowej.

Przypadkowe zastrzelenie żołnierza.

Przedwczoraj w szpitalu epidemicznym przy ul. Kleparowskiej zaszedł tragiczny wypadek.

Szeregowiec Aron Reichenberg idąc na posterunek ujął nieumiejętnie nabity karabin i przypadkowo spowodował strzał. Kula trafiła szeregowca Franciszka Krzeskiego, który na miejscu zmarł.

Reichenberg widząc śmierć kolegi wybiegł przerażony z karabinem w ręku na ulicę. Przechodzący posterunkowy Gośkiewicz przytrzymał go i oddał w ręce przełożonych.

Wielka obława za waluciarzami.

Wczoraj o 10-tej zrana paręset funkcyonaryuszy policyi, pod kierownictwem inspektora pol. Nowodworskiego i kilku komisarzy, otoczyło zaułki czarnej giełdy. Tu zarządzono rewizye w mieszkaniach i lokalach, w których gromadzą się waluciarze. Wielu z nich poddano osobistej rewizyi i znaleziono niego obcej waluty. Jednakowoż wynik w miarę włożonych zabiegów okazał się dość marny. Jeden z energiczniejszych komisarzy miał lepszy połów w restauracyi Grünberga przy ul. Rzeźnickiej. Znaleziono tu leżące na podłodze 11.000 marek niem. i 1.300 kor. austr. W ścianie w schowku, gdzie chowano „tory", znaleziono około 1000 sztuk srebrnych monet austryackich i niemieckich. Do tych banknotów i monet nikt się nie chce przyznać. Przejdą one do skarbu państwa. W tej samej restauracyi u Beniamina Katza znaleziono ukryte w skarpetce 10 rubli i medal złoty. U Efroima Engelberga, znaleziono ukryte za koszulą 20 dolarów, zaś u Izydora Schmelzera 50 i pół dolara. Monety te zakwestyonowano i zdeponowano w policyi.

W mieszkaniu Lazara Volka, właściciela kantoru wymiany, przy ul. Legionów l. 33, na II. piętrze, znaleziono w szafie 300 kor. w srebrze, zaś w łóżku, na którym leżała żona Volka Berta, znaleziono 650.000 marek niemieckich.

L. Volk zeznał, że srebrne monety należą do jego żony Berty, a marki niem. kupił w kantorze i wciągnął je w księgi buchalteryjne, aby je odnieść do kasy P. K. K. P.

Sumę tę i monety zakwestyonowano, aż do ukończenia śledztwa. Pozatem nie zdołano ująć żadnego waluciarza z obcą walutą.

Morderstwo i zabójstwo w bójce.

Nocą o 11. godzinie, 14. b. m. na rampie w Brzuchowicach znaleziono ciężko ranionego mężczyznę.

Rannego przyniesiono na stacyę kolejową, lecz zmarł on w pół godziny nie odzyskawszy przytomności. Nazwiska zmarłego nie stwierdzono, a policya wdrożyła śledztwo w tej zagadkowej sprawie.

Nocą na 15. b. m. w Czerlanach, pow. gródeckiego, tamtejsi mieszkańcy wszczęli bójkę. W czasie tym Józef Sejgia został zraniony i zmarł wskutek pobicia. Policya ustaliła nazwiska zabójców i zarządziła ich aresztowanie.

Rozszarpany przez wilki.

W lesie koło Krynicy banda cyganów wybudowała szałasy i tu przebywają zimę. Onegdaj wieczór 60- letni Juras, przewodnik gromady usłyszał psie odgłosy. Wyszedł z szałasu. W tej chwili napadły go wilki i nim zdążył wbiedz do wnętrza jeden z nich powalił go na ziemię. Cyganie wybiegli na pomoc starcowi i poczęli strzelać do nadbiegającego stada. Strzały powaliły dwa wilki, lecz reszta rzuciła się do wnętrza, wobec czego cyganie schronili się do szałasu i przywarli drzwi. Przez całą noc wilki oblegały szałas i ucztowały na zwłokach Jurasa, z którego wkrótce zostały tylko kości.

Zrana wilki uszły w las znudzone oblęganiem schroniska.

Z sali rozpraw.

PROCES FAŁSZERZY BANKNOTÓW DOLAROWYCH.

Po ustaleniu pytań przez trybunał nastąpiło wczoraj przedłożenie ich sędziom przysięgłym. Pytań tych jest 57. Trybunał postawił od siebie cały szereg pytań dodatkowych i ewentualnych, nie czekając na wnioski obrońców, by uniknąć długiej i uciążliwej dyskusyi. Pomimo to obrona zgłosiła wnioski o dalsze pytania dod. i ewentualne, które jednak trybunał odrzucił.

Siedem pytań odnosi się do samego tylko oskarżonego Justa, których treścią jest puszczanie w obieg falsyfikatów dolarowych oraz nakłanianie Kosteckiego i Churchała do fabrykacyi 1000-koronówek.

Na wypadek, gdyby przysięgli doszli do przekonania, że banknoty austro-węgierskie nie miały wówczas znaczenia waluty, trybunał postawił odpowiednie pytania w kierunku zbrodni oszustwa.

Następnie zabrał głos prokurator Zubrzycki. Przemówienie jego trwało około 2 godzin i podtrzymywało w całej pełni akt oskarżenia. Po prokuratorze zabierał dwukrotnie głos dr. Akser imieniem osk. Haftla, który zdaniem obrońcy padł ofiarą prowokatorskiej metody, jakiej wobec niego użyli konfidenci policyjni Haselnuss, Kirschner i Altmann — oraz osk. Knolla. Imieniem osk. Churchała wygłosił przemówienie adwokat dr. Hirschprung, poczem rozprawę odroczono do czwartku rano.

Wywody obrońców stanowią najciekawszą część procesu dla tłumnie zgromadzonej publiczności, wśród której jest bardzo wiele kobiet interesujących się żywo losem podsądnych.

Sprawy partyjne.

* KONFERENCYA OBWODOWA P. P. S. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w dniach 25 i 26 lutego w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. Początek konferencyi w sobotę 25 bm o godz. 11 przed południem

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego.
2) Sytuacya polityczna i gospodarcza.
3) Sprawa wschodniej Małopolski.
4) Wybór Komitetu obwodowego.
5) Wnioski.

Z ramienia C. K. W. wezmą udział w obradach konferencyi tow. Daszyński, Ziemięcki i Pużak, nadto posłowie z naszego okręgu, członkowie Komitetu obwodowego i członkowie Rady Naczelnej naszego okręgu.

Wzywa się wszystkie organizacye miejscowe, aby na ogólnych zebraniach partyjnych przeprowadziły wybory delegatów. Na każdych 50 członków partyi przypada 1 mandat.

Komitet obwodowy P. P. S. we Lwowie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i — — — Śląska — — —
LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Do wiadomości Kas.

Wedle propozycyi Ministerstwa ma w każdym województwie powstać Związek okręgowy. Myśmy proponowali, aby województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie stanowiły jeden Związek, a województwo krakowskie z Śląskiem drugi Związek na terenie byłego zaboru austryackiego. Ponieważ każdy Związek okręgowy musi mieć własne biuro, któremu przydzielone być mają obok innych rzeczy także udzielanie porad i pouczeń, lustracyi itp. Ponieważ dalej wedle tej propozycyi mają prowadzić statystykę kas związkowych i osobną rachunkowość, musi każdy związek utrzymywać biuro w którem byłoby kilka sił. Lękamy się, że przy proponowanem rozdrobnieniu, koszta przypadające na każdą kasę byłyby za wysokie i dlatego prosimy wszystkie kasy województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, aby nam natychmiast przesłały opinię swoją, czy życzą sobie oddzielnych związków w tychże trzech województwach, czy godzą się na Związek jeden na wszystkie trzy. O odpowiedź upraszamy natychmiast, gdyż musimy wiedzieć, jakie w tej sprawie zająć stanowisko, a chcielibyśmy być zgodni z opinią kas.

—oo—

Zwracamy uwagę, że nie wolno członków dobrowolnych w czasie choroby wykreślać z listy członków. Jeżeli od kogoś pobiera się przez dłuższy czas opłaty, to w chwili zgłoszenia choroby nie wolno szukać przyczyn do usunięcia go z grona członków. Pominąwszy, że takie postępowanie naraża dobrą sławę kasy, to nadto sprzeciwia się zasadom wyrażonym w ustawie. Jeżeli członek dobrowolny w chwili przyjęcia odpowiadał warunkom wymaganym przez ustawę, to choćby jego dochody rocznie później znacznie się wzmogły, nie może to być przyczyną usunięcia go z listy członków.

—oo—

Ustawa o kasach chorych nie przewiduje dla członków czasu kuracyi. Wstępując do pracy staje się pracujący członkiem kasy i choćby jeszcze nie był zgłoszonym, a ujawniła się u niego choroba, to mu się natychmiast pomoc należy, choćby nawet ta choroba była u niego i porzedtem. Chory na syfilis, który sobie przyniósł z wojska, w 3-cim dniu pracy ma prawo do świadczeń kasy, a kasa ma obowiązek bezwarunkowo mu tę pomoc udzielić, gdyż pomoc ta jest w ustawie dla niego zabezpieczoną.

—oo—

Kilkakrotnie już tłumaczyliśmy, że członkowie likwidujących się kas są bezwarunkowo równouprawnieni z członkami innymi. Zaznaczyliśmy jednak równocześnie, że chory w chwili przejścia kasy likwidującej się do kasy powiatowej, nie może być zgłoszonym, jeżeli jest niezdolnym do pracy. Zgłoszenie członków likwidującej się kasy może objąć tylko tych członków, którzy są zdolni do pracy, a nie może objąć niezdolnych i obłożnych i tym likwidująca się kasa, a jeśli to jest kasa fabryczna, to odpowiedzialny za kasę pracodawca, muszą dalej płacić zasiłek, względnie udzielać świadczeń i to w tej wysokości, jakie w dotychczasowym wymiarze likwidującej się kasy były obowiązujące.

Może się zdarzyć, że kasa znajdzie się w przymusowym położeniu, bo nie ma odpowiedzialnego pracodawcy, albo nie ma majątku pozostałego po likwidującej się kasie. Wtedy Zarząd kasy powiatowej musi wyszukać drogę wyjścia, choćby ze szkodą dla funduszów kasy musiano świadczyć takiemu choremu, bo kasie chorych nie wolno kazać pokutować członkowi za to, że nastąpiła przemiana ubezpieczenia. Wyjątkowe takie wypadki wymagają wyjątkowego traktowania i pod tym względem kasy muszą, przyjmując członków likwidujących się kas, wziąć także i ryzyko takich wypadków. Uwagi nasze odnoszą się w szczególności do likwidujących się obecnie kas salinarnych.

Nie ulega wątpliwości, że kasa powinna ściągnąć aptekarzowi kwotę, która wynika z obliczenia retaksatora jako za dużo policzona. Jeżeli np. retakzacya dokonana w Urzędzie Zdrowia wykazuje znaczne różnice na niekorzyść kasy, różnice, które idą tak daleko, że Urząd Zdrowia kasie donosi, że tak źle retaksowanych recept na przyszłość retaksować się nie będzie, a odeśle się je aptekarzowi z poleceniem przeprowadzenia nowego taksowania — to kasa ma bezwarunkowo obowiązek kwoty, które stanowią różnicę, aptekarzowi ściągnąć. Odpowiedź aptekarza, że to jest sprawa czysto-handlowa i że sobie aptekarz nie pozwoli te błędnie policzone nadwyżki potrącić, nie jest opartą na ustawach i należy bezwarunkowo domagać się zwrotu tej nadpłaconej kwoty.

Gdy aptekarz nie chciał tego uczynić lub uczyniwszy na kasie się mścił, czy to przez niewydawanie leków dla członków, czy to inną drogą, należy się odnieść do departamentu ubezpieczeń społecznych Ministerstwa pracy i opieki społecznej, aby w Ministerstwie zdrowia znaleziono środek zaradczy przeciw takiemu postępowaniu. Jesteśmy przekonani, że stanowcze wystąpienie ochroni kasę na przyszłość.

Musimy jednak zaznaczyć, że kasa musi na żądanie aptekarza operat retaksacyjny aptekarzowi dać do zbadania bo wolno aptekarzowi przeciw mylnej retaksacyi wnieść sprzeciw. Mylna retaksacya jest możliwą i aptekarz ma prawo badać i dochodzić swych praw.

—•••—

Kasa chorych nie ma obowiązku dostarczać przedsiębiorstwom materyałów opatrunkowych na tak zwaną pierwszą pomoc. Jednakże leży w interesie kasy, aby ta pierwsza pomoc była sprawną i dobrą i dlatego kasy dają do większych przedsiębiorstw takie materyały, aby bandaż, względnie opatrunek był i czysty i z dobrego materyału zrobiony. Gdyż w interesie kasy leży aby opatrunek taki był zrobiony na miejscu, zaraz po wypadku, zaopatrzenie większych przedsiębiorstw w gotowe do opatrunku typy (przygotowany już bandaż, wata i gaza) jakoteż środki inne, potrzebne do pierwszej pomocy, jest wskazane.

—•••—

Mimo kilkakrotnych notatek kasy pytają i nsa i kase chorych m. Lwowa w sprawie zatwierdzenia dyrektora. Podajemy więc ponownie do wiadomości, że funkcye Urzędu ubezpieczeń spełnia Ministerstwo pracy i opieki społecznej, w szczególności Departament ubezpieczeń społecznych, Warszawa, Rysia 3. Należy więc podanie o zatwierdzenie powołania dyrektora, jakoteż o potwierdzenie n. p. regulaminu dla chorych podać do departamentu ubezpieczeń społecznych. W podaniu tem należy podać kogo się na dyrektora powołało i jak długo długo on w kasie pracuje. Czy to jest dotychczasowy kierownik, czyli też nowo mianowany, a do podania trzeba dołączyć odpis protokołu tego posiedzenia Zarządu, na którem uchwała powołania dyrektora nastąpiła.

—•••—

Upraszamy kasy, aby się wstrzymały z robotami statystycznymi dalszymi, aż do otrzymania okólnika od nas. Kierownik naszego biura wyjeżdża 15. b. m. do Warszawy na zjazd kas chorych Wielkopolski i Pomorza. Wezwana do udziału w tym zjeździe Komisya związkowa zastosowała się do życzenia zapraszających, którzy oświadczyli, że pożądanym byłby udział w tym zjeździe kierownika naszego biura. W tymże samym czasie odbędzie się (17 i 18 b. m.) konferencya w Ministerstwie w sprawie statutu związkowego. Na tę konferencyę, o ile nas dochodzą słuchy, oprócz Komisyi związkowej zostały wezwane niektóre kasy, i mamy nadzieję, że temu wezwaniu bezwarunkowo uczynią zadość. W czasie tych narad będzie można porozumieć się z władzami w sprawie statystyki i zamknięć rachunkowych i wtedy po otrzymaniu instrukcyi od władz, będziemy mogli kasy poinformować, jak statystykę zrobić, aby odpowiadała intencyom władz. Rozumie się, że będziemy musieli uwzględnić dotychczasową manipulacyę kas i statystykę przystosować do niej, bo tylko w tym wypadku statystyka będzie mogła dać prawdziwe cyfry. Niemożliwem bowiem byłoby dać cyfry w tych sprawach, w których kasa specyalnych zapisków nie prowadziła.

—•••—

Omawiając w poprzednim numerze kwestyę zjazdową, pominęliśmy bardzo ważną sprawę, a mianowicie sprawę pracowników kasowych. Jeżeli bowiem z jednej strony uznać musimy, że poważna sprawa lecznictwa wymaga wszechstronnej uwagi wszystkich czynników interesujących się kasą, jeżeli lecznictwo polegać musi na zgodnej współpracy lekarzy z kasami, to nie mniej baczyć trzeba na ustrój biurowy i zewnętrznej służby kasowej. Trzeba więc także zwrócić uwagę na to, aby ci, którzy mają utrzymać w ruchu działalność kas, którzy mają przygotować i zebrać odpowiednie do czynności kasowych fundusze, którzy mają starać się o sprawne załatwianie pomocy dla chorych, aby ci pracownicy byli odpowiednio ukwalifikowani, ale także odpowiednio płatni i mieli zabezpieczone wszystkie swoje potrzeby. Nie można bowiem stosować zasady, że kasy chorych jako instytucye dobra publicznego, nie obliczone na zysk, mogą oszczędzać na płacach pracowniczych, bo przedewszystkiem albo nie znajdą pracowników, albo tylko takich, których praca nic nie będzie warta. Nie można na tych pracowników nakładać tej pracy za dużo i tą drogą oszczędzać, bo nikt nie będzie narażał się na to, aby siły swe prędko wyczerpywał. Wymagając, aby pracownicy kasowi byli tak co do ogólnego, jak i fachowego wykształcenia odpowiednio przygotowani, musimy być równocześnie skłonni tych pracowników odpowiednio wynagradzać, a odpowiedniość ta nie da się zawsze ująć w ramy szematu płac państwowych. Jeżeli pracownik musi zapłacić za mieszkanie bardzo skromne (jeden pokój z kuchnią) 10.000 mk., jeżeli na opał miesięcznie potrzebuje skromnie licząc 10.000 mk., to takiej wysokości muszą być jego pobory, aby mógł skromnie zaspokoić życiowe potrzeby swoje i jego rodziny. A przedewszystkiem baczyć należy na to, aby na stanowiska kierownika byli ludzie odpowiednio wyszkoleni, posiadający kwalifikacye wszechstronne, co do czynności kasowych, jakoteż w sprawach ubezpieczenia pracujących wogóle i tu baczyć trzeba na to, aby żadne względy ani partyjne ani osobiste nie kierowały tymi, którzy mają decydować o kierowniku kasy. A byt tego kierownika niemniej zabezpieczony jak innych pracowników, może jeszcze lepiej i więcej, aby miał zupełną swobodę myśli i mógł istotnie całkowicie się oddać sprawom powierzonej mu instytucyi i dlatego potrzeba zwrócić poważnie uwagę na warunki bytu pracowników kasowych, bo oni niemniej dla Kasy są ważni jak lekarze, a oni całą swoją egzystencyę czerpać muszą wyłącznie z wynagrodzenia za pracę w Kasie.

Unormowanie tych warunków pracy dla pracowników kasowych musi być jedną z głównych trosk naszego przyszłego zjazdu.

—•••—

Zwracamy uwagę, że żądanie aptekarza, aby Kasy zwracały im pieniądze wyłożone na stemple do rachunku, jest nieuzasadnionem i dlatego żądania tego uwzględniać nie należy.

—•••—

Kasy, które zakończyły swoje rachunki, zechcą nam przysłać odpis zamknięcia rachunkowego, a przy tej sposobności także ruch stanu członków, jakoteż sumę zgłoszonych chorych tak zdolnych jak niezdolnych do pracy, a niemniej uczestników (członków rodziny). Tych należy nam podać osobno.

—•••—

Kwestya inwalidzka -- a monopol tytoniowy.

W sejmie rozgrywa się walka między zwolennikami monopolu tytoniowego a wolnego handlu i paska także i tym artykułem.

Rząd domaga się od sejmu uchwalenia monopolu tytoniowego w całej Polsce, by stworzyć wysoką pozycyę dochodu w budżecie państwowym, gdyż monopol przyniesie państwu około 75 miliardów marek rocznie dochodu — podczas gdy dochód ten z akcyzy, t. j. przez wprowadzenie banderoli wynosiłby tylko 55 miliardów marek rocznie. Przy istnieniu akcyzy, t. j. banderoli — jak jest obecnie na obszarze b. Krol. Polsk. i Ks. Poznańskiego, fabryki prywatne dają jakościowo towar gorszy za stosunkowo wyższą cenę, niż rządowe fabryki w Małopolsce. Wyszły też na jaw fałszerstwa banderoli — gdzie bądź to wogóle tę banderolę państwową fałszowano, bądź też zdzierano starą z użytych już paczek i nalepiano na nowe paczki. Rzeczy te dzieją się tak masowo, że skarb państwa skutkiem tych manipulacyi ponosi miliardowe straty.

Korzyści gospodarcze i skarbowe są niewątpliwe, a do nich przybywa jeszcze jeden ogromnej doniosłości moment. Po wielkiej, długoletniej wojnie sprawa zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierót po zmarłych żołnierzach. Po wojnie pozostała olbrzymia armia ludzi pozbawionych możności zarobkowania i środków do życia. Na państwie ciąży obowiązek zaopatrzenia tych ludzi. Ilość inwalidów woj. w Polsce wynosi około 500.000 osób. — Istnieją wprawdzie t. zw. renty inwalidzkie; obciążenie budżetu państwowego w r. 1920 wynosiło z tego tytułu 16 miliardów, wszystko to jednak nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich. Inwalida, nie mogący pracować, skazany jest na litość społeczeństwa i jest jego bez swej winy ciężarem. Usprawiedliwioną więc jest goryez tych ludzi do społeczeństwa i państwa, które wymagały od nich najwyższych ofiar, dziś pozostawia ich w nędzy.

Jednym z środków pomocniczych z załagodzeniu palącej kwestyi inwalidzkiej jest rozdawnictwo inwalidom, wdowom i sierotom wojennym sklepów tytoniowych. Państwo, mając w swych rękach monopol tytoniowy, jest w możności przyjścia z pomocą inwalidom, powierzając im w zawiadostwo hurtownie i trafiki (jak to w znacznej mierze ma już miejsce w Małopolsce, przez co zabezpiecza się im możność egzystencyi, a państwo oszczędza, wstrzymując im rentę). Gdyby monopol ten wprowadzono na całym terenie państwa, jakaż olbrzymia możność zaopatrzenia inwalidów otwarłaby się przed nami.

Do korzyści materyalnych, płynących dla państwa z tego monopolu przybywa jeszcze tak ogromnie doniosły moment społeczny. Kto więc zwalcza monopol tytoniowy, ten nietylko ograbia państwo, ale przyczynia się do jeszcze większego zaognienia kwestyi inwalidzkiej i cały jej ciężar zwala na skarb państwa. Oczekiwać więc należy, że sejm nie postawi interesu prywatnego kapitału ponad tak doniosły i wybitny interes publiczny i państwowy.

Z Zawod. Związku kolejarzy.

Ze strony Zarządu okręgowego Zaw. Związku Prac. Kol. Rzeczposp. Pol. we Lwowie otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W nr. 36 „Dziennika Lud." z 13. lutego br. w artykule pt. „Zebranie del. urzędników kol. stanu III-go" zauważono z pewną pogardliwością nie na miejscu, że werkmistrze nie brali z tego powodu we wzm. zebraniu udziału, ponieważ „są zajęci organizowaniem liliputiego Związku werkmistrzów". Powyższe twierdzenie jest na wskroś niesłuszne i bezpodstawne. Interesowani bowiem werkmistrze tworzą w łonie Koła miejsc. Z. Z. K. we Lwowie oddzielną sekcyę, a nie jakikolwiek odrębny Związek i dlatego też, jako karni członkowie Z. Z. K., nie uważali za właściwe i nie mogli wbrew wyraźnym postanowieniom statutu Związku w tym kierunku uczestniczyć w zgromadzeniu odbywanem poza wszelką dopuszczalnością statutową, a zatem w zebraniu statutowo nielegalnem. Ktokolwiek jednak dla dogodzenia pewnym ambicyom uważa za stosowne działać samo za plecyma własnej organizacyi, niech się w tym celu otwarcie zdeklaruje, bo Związek nie będzie tolerować członków, siedzących na dwóch stołkach.

3 ruchu robotniczego.

§ WALNE NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE Związku zawodowego murarzy i t. d., odbędzie się w niedzielę dnia 19. lutego o godz. 10 rano ul. Ciowa 1. 6. Porządek dzienny: 1. Uregulowanie wkładek na rok 1922. 2. Wnioski.

Uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z „PRACY". W niedzielę dnia 19. bm. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się zebranie członków, w lokalu stowarzyszenia Rynek 8. I. p.

Towarzysze i Towarzyszki jawcie się licznie.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia.

Komunikaty.

× Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. Z dniem 5 bm. została otwarta dla członków Uniw. Lud. wypożyczalnia książek, zaopatrzona w dzieła treści belletrystycznej i naukowej. Wpisy do biblioteki oraz wypożyczanie książek odbywają się codzien. od g. 6—7 wieczorem w Sekretaryacie Uniw. Lud. przy ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego).

× RAUT Z TAŃCAMI odbędzie się w Ratuszu 18. lutego. Niewielką ilość pozostałych zaproszeń oraz biletów wydaje sekretaryat Komitetu w Biurze prezydyalnem Magistratu w Ratuszu I. p. do 18-go lutego br. włącznie od godziny 5-tej do 7-mej popołudniu.

3 ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE PEŁNEJ MIEJSCOWEJ KOMISYI ZAWODOWEJ odbędzie się w piątek dnia 17. lutego o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rynek 8. Dla ważności spraw uprasza się o punktualne przybycie członków Zarządów i Delegatów wszystkich Stow. Robotniczych.

Ruch artystyczny.

WYSTAWA DAWNYCH DRZEWORYTÓW LUDOWYCH.

(h) Ciekawy i jedyny w swym rodzaju zbiór mamy sposobność oglądać w Muzeum im. Lubomirskich. Naogół zbiory podobne są tak rzadkie, iż dla interesujących się sprawami sztuki ludowej, stanowią święto niecodzienne.

Oto ruchliwy zarząd Muzeum postarał się o sprowadzenie z Warszawy wystawy dawnych drzeworytów ludowych z XVIII. i początku XIX. wieku.

Zbiór ich jest dziełem pracy p. Zygmunta Łazarskiego, oddającego się z całem ukochaniem studyom tego trudnego lecz wdzięcznego przedmiotu.

Wchodząc do sympatycznej sali IV., gdzie obecnie odbywają się kolejno ogromnie pouczające wystawy, widz-laik dziwne odbiera wrażenia: te obrazy pełne fantazyi ludowej, o zgrupowanych bezperspektywicznie szczegółach, w znacznej części symbolach, te naiwne wyobrażenia świętych, postaci uproszczone w ruchu a surowe w barwie, dają jednak świadectwo ogromnej świeżości, bogatej inwencyi, nader oryginalnego traktowania rzeczy przez tych artystów ludowych, których ręka ryła z trudem w materyale drzewnym swą wizyę twórczą, zmagając się z trudnościami techniki i brakami wyższej wiedzy artystycznej.

Jakżeż cenne to źródło do poznania szeregu nowych cech naszej sztuki ludowej, ileż materyału dla wysnucia nowych koncepcyi artystycznych dać może ta prosta, bezpośrednio z duszy ludu wychodząca nić twórczości.

Niektóre z drzeworytów ozdobił nieznany mistrz ornamentami, pełnymi poczucia dekoracyjności.

Współczesnemu oku najbliższe, a zatem najpiękniejsze wydadzą się zapewne **„S. Matchias"** (niezwykle trafny i swobodny w ruchu) dalej wizerunki z napisem: **„S. Franciscus Aposto!"** i **„O. P. N. S. Maria Hanswecka"**. Niejednokrotnie widzimy, jak trud tych artystów domorosłych uzewnętrznił się w karykaturalnem zacięciu tej i owej postaci, jak ręka prostaczka naprożno wysilała się, by sprostać zadaniu nad siły — wszędzie jednak widać tyle ekspresyi, tyle usiłowań znalezienia sposobu wyrażenia swych zamiarów, iż pobieżne spojrzenie na te ciekawe twory nie wystarcza i (nie zadają wała, ale — zniewala do głębszego w treść ich artystyczną i psychologiczną wniknięcia.

Zbiór obejmuje 66 rycin ręcznie odbitych na starym papierze.

Pochodzą one w znacznej części z pogranicza Żmudzi i Prus Wschodnich, reszta zaś z Płazowa w powiecie cieszanowskim. Barwne umieszczono na ścianach, odbitki rysunkowe, czarne, w gablotkach w pośrodku sali.

Za kilka tygodni kolekcya tych drzeworytów wyjdzie jako „Teka" zebrana i wydana przez Z. Łazarskiego, z tekstem objaśniającym dra J. Kieszkowskiego. Oryentowanie się w tym mało naogół znanym dziale polskiej grafiki, ludowej, ułatwia ogromnie katalog, który nabyć można na wystawie.

—•••—

Zast. naczeln. redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukarnia Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 12.